

Solank

TYGODNIK == POLISH WEEKLY

P O L S K I

OBOZ WOJSKOWY = W DÖSSEL

Rok II.

Czwartek, 24. maja 1945. r.

Nr. 18.

ŻOŁNIERZ POLSKI SYMBOLEM NASZEJ NIEZALEŻNOŚCI

Ciężkie i bolesne koleje przechodził nasz kraj w czasie tej wielkiej i tragicznej wojny. Nie tylko przechodził. Przechodzi je nadal. Nigdy jednak, nawet w czasie największych klęsk i niepowodzeń nie przestał dzwierać polski oręż w walce o wolność. Zaledwie się skończyła walka z wielokrotną przewagą niemiecką na ziemiach Rzeczypospolitej, już wojsko polskie we Francji gotowało się do boju na froncie zachodnim, a w kraju rozpoczął się organizować zbrojny ruch oporu. Upadła Francja. Polskie wojsko przeniosło się do Anglii i odegrało w obronie Wielkiej Brytanii wielką, bohaterką rolę. A potem na wszystkich polach bitewnych przez długie lata wywalczyło wspólnie z Sojusznikami zachodnimi etapy dobrego zasłużonego zwycięstwa. Polskie lotnictwo, polska marynarka, polskie siły lądowe były na ustach całego świata. A jednocześnie w kraju trwała nieustająca, zacięta wojna orężna z okupantem, ukoronowana bezprzykładnym w swym bohaterstwie powstaniem Warszawy.

To też wszyscy nasi prawdziwi Sojusznicy - zwłaszcza w momentach, gdy nad Polską gromadziły się chmury polityczne - nie szczędzili zasłużonych dowodów uznania, podziwu i wdzięczności dla żołnierza polskiego. Przede wszystkim w chwilach, gdy trwający od paru lat zatarg polsko-rosyjski przybierał na ostrości - sojusznicy meżowie stanu i dowódcy wojskowi dawali wyraz swym przyjaznym uczuciom dla armii polskiej. Komunikaty wojenne Sojuszników były przepelnione wiadomościami o czynach polskich oddziałów. Rozumiano bowiem dobrze, że nasza wola istnienia jest najlepiej reprezentowana przez wojsko, które walczyło bez ustanku, bez wahania, stwarzając dla rządu Rzeczypospolitej najmocniejszą podstawę do jego politycznego działania. Tak było i tak jest nadal. A więc ufajmy!

TAKTYKA SOWIECKA W POLSCE

Jest rzeczą zrozumiałą, że w myślach i rozmowach ciągle powracamy do sprawy losów naszego kraju. Słyszemy różne poglądy. Na przykład niektórzy powiadają tak: Czy Sowiety chcą naprawdę zagarnąć Polskę? Gdyby chciały, mogłyby przecież zrobić to od razu, wprowadzając na całej linii rządy komunistyczne i przemianowując Polskę na radziecką republikę. Tymczasem widocznie Sowiety nie mają takiego planu, bo stale głoszą, że Polska ma być niepodległa i demokratyczna. Co więcej, spotykamy tam w "rządzie" lubelskim, w administracji, w różnych instytucjach i organizacjach nazwiska ludzi, którzy na pewno nie są komunistami. Po cóż więc Moskwa grałaby taką komedię?

Odpowiedź nie jest trudna. Gra w otwarte karty byłaby w tej chwili dla Rosji niewygodna i niebezpieczna. Polityka sowiecka musi do pewnego stopnia liczyć się z opinią świata, a szczególnie Stanów Zjednoczonych i Anglii. Rosja spustoszona jest przez wojnę, i jak nie wygrałaby jej bez otrzymanej pomocy materialnej swoich

poteżnych sojuszników, tak p o t r z e b u j e t e j p o m o c y w odbudowie po wojnie. Dlatego Rosja musi działać ostrożnie, bodaj pozornie dotrzymując Karty Atlantycznej, która podpisała, oraz zobowiązań, przyjętych w Moskwie, Teheranie i w Jałcie. Otwarte i oficjalne przyłączenie Polski do Związku Radzieckiego wywołałoby dziś burzę o groźnych skutkach. Ale - powiada się w Moskwie - co się odwlecze to nie uciecze. Wszystko da się jeszcze zrobić tak, że nikt nam złego słowa nie powie.

Przed kilku miesiącami były ambasador amerykański w Moskwie, Bullit, zwrócił uwagę na szczególny sposób postępowania Sowietów w krajach zajętych przez armię czerwoną. Sowiety - pisze ambasador Bullit - przekonali się w latach 1918. - 1921, że nie należy wprowadzać pełnych rządów komunistycznych tam, gdzie komunistów jest mało, a ich wpływy są znikome. Tak było na Węgrzech w r. 1919. Mimo terroru i pomocy ze wschodu rządy te nie zdołały się utrzymać, ponieważ siły narodowe i niepodległościowe okazały się mocniejsze. Rządy komunistyczne trzeba więc metodycznie przygotować. I to właśnie - pisze dalej ambasador Bullit - robią Sowiety w Rumunii, Jugosławii, Finlandii i Polsce, gdzie komunistów zawsze była znikoma garstka. Dziś wszędzie tam są rządy niby demokratyczne, złożone nie tylko z komunistów, rządy, które nie przeszkadzają partii komunistycznej w zdobywaniu członków i wpływów. Nie przeszkadzają także, lecz ewszem pomagają w likwidowaniu pod różnymi pozorami żywiołów antysowieckich. Wyniszczą się inteligencję, usuwa świątynych przywódców robotniczych i włościńskich, tępi żołnierzy Armii Krajowej. Aż pewnego dnia, gdy komuniści staną mocno na nogach, a ich przeciwnicy przestaną istnieć, Moskwa nakaże zrobić "wybory" do Sejmu. Z tych "wyborów" powinien w/g rachunku rosyjskiego wyjść "Sejm", który jednogłośnie i z zapalem uchwali przyłączenie Polski do Związku Sowieckiego. Tak już było na Litwie, Łotwie i w Estonii. A wtedy cokolwiek powiedzieliby Anglicy i Amerykanie, Moskwa zawsze odpowie, przecież sami Polacy tak uchwalili!

Na tym polega sowiecka taktyka. Stara się ona u s p i ć c z u j n o ś ć o p i n i i ś w i a t o w e j, tworząc pozory demokratyczne i pod ich płaszczykiem robiąc swoją robotę. Tylko, że z tym usypianiem czujności już się jej nie bardzo udaje. Jak dowodzą głosy prasy angielskiej i amerykańskiej, a także ostatnia mowa Churchilla, komedia sowiecka została przejrzaną do spodu. I nie dając się łapać ani na rzekoma "niepodległość" Polski ani na jej "demokratyczny rząd", Londyn i Waszyngton występują z pierwszym, p o w a ż n y m o s t r z e ż e n i e m.

Jeżeli mimo to można jeszcze spotkać Polaków, wierzących w szczerą i uczciwą sowiecką zamiar wobec Polski, to są to albo ludzie, którzy chcą być oszukiwani, albo ludzie złej woli, albo tak krotkowzroczni, że nie odróżniają malowanej dekoracji od prawdy, tak długo - aż uderzą o nią nosem.

RZĄD POLSKI W LONDYNIE JEST RZĄDEM LEGALNYM

Od jednego z naszych czytelników, który siedząc od 5 lat w Niemczech, czytywał tylko gazety niemieckie a nie miał sposobności słuchać polskiego radia, otrzymaliśmy list z zapytaniem jaką drogą powstał rząd polski w Londynie? Pisze on nam:

"Przecież w roku 1939. Prezydentem Rzeczypospolitej był p. Ignacy Mościcki, a obecnie w Londynie jest nim p. Władysław Raczkiewicz. W roku 1939. na czele rządu stał gen. Sławoj-Składkowski, a w Londynie polskimi premierami byli kolejno: gen. Sikorski, p. Mikołajczyk i p. Arciszewski. Gazety niemieckie twierdziły, że rząd polski w Londynie jest "klika samozwanczą", taka sama jak Komitet Lubelski.

Jestem pewien, że twierdzenie gazet niemieckich jest kłamstwem i, że rząd polski w Londynie jest naszym rządem prawowitym. Inaczej nie byłby przecież uznawany za rząd prawowity przez Anglię, Amerykę, Francję i inne państwa. Ale chciałbym wiedzieć, jaka droga rząd ten powstał!

Ponieważ i innych Czytelników może interesować ta sama sprawa, odpowiedź na powyższy list umieszczamy na łamach naszego pisma.

Oczywiście rząd polski w Londynie jest rządem legalnym. Dzieje jego uformowania się są następujące: W konstytucji, obowiązującej w Polsce od roku 1935, artykuł 13-ty brzmi jak następuje: "Prezydent Rzeczypospolitej korzysta z uprawnień osobistych, stanowiących jego prerogatywę". Tenże artykuł wylicza po kolei te uprawnienia osobiste Prezydenta, a wśród nich i uprawnienie następujące:

"Wyznaczenie na czas wojny następcy Prezydenta Rzeczypospolitej"

Korzystając z tego uprawnienia, Prezydent Ignacy Mościcki w początku 3-go tygodnia września 1939r. wyznaczył na swego następcę p. Władysława Raczkiewicza, byłego ministra i wojewodę. Kilka dni później Prezydent Mościcki, by uniknąć dostania się do niewoli sowieckiej, przekroczył granicę rumuńską. Znalazłszy się w Rumunii złożył swój urząd. Tym sposobem następcą jego został automatycznie p. Raczkiewicz i sprawuje urząd Prezydenta Rzeczypospolitej po dziś dzień.

Rząd gen. Sikorskiego, a po jego tragicznej śmierci, rząd p. Mikołajczyka, a wreszcie po ustąpieniu p. Mikołajczyka, wskutek rozbiicia się jego rządu z Rosją, zostali mianowane przez Prez. Raczkiewiczem sposobem przewidziany przez prawo. Tak więc zarówno Prezydent Rzeczypospolitej w Londynie, jak i rząd polski w Londynie są władzami legalnymi. Kto ich nie uznaje, albo kto tworzy, pod osłoną bagietów ościennego mocarstwa, samozwańczo, zwrocony przeciw niemu "komitety" rodzaju "Komitetu Lubelskiego", przeniesionego ostatecznie do Warszawy i bezprawnie przemianowanego na "rząd tymczasowy", - ten występuje przeciwko prawowitemu rządowi Polski; ten, zważywszy tragiczny, wymagający skupienia wszystkich sił okres wojenny - występuje przeciwko Polsce, jako takiej.

Oczywiście wolno jest grupie politycznej, mającej inne, niż rząd poglądy, dążyć do tego by polityka rządu uległa zmianie, albo by inne osoby zostały mianowane członkami rządu itd. Ale wolno to jest czynić tylko środkami przewidzianymi przez prawo. Rzecz znamienna, że obecny rząd p. Arciszewskiego składa się prawie w całości z osób, które przed wojną należały do opozycji i które w r. 1939. były przeciwnie wprowadzeniu nowej konstytucji. Są nawet w składzie rządu dawni więźniowie z Brześcia. Ale dzisiaj urzędują oni na podstawie tej właśnie konstytucji gdyż jest to konstytucja prawnie obowiązująca. Można bowiem także dążyć do zmiany obowiązującego prawa, a więc i konstytucji, ale nie można nie uznawać prawa oraz je gwałcić, dopóki ono obowiązuje. Na ewntualną zmianę konstytucji będzie czas po wojnie. Będzie mógł dokonać tego nowy sejm, obrany przez powszechne, demokratyczne głosowanie.

"Komitet Lubelski" po prostu ogłosił, że nie uznaje konstytucji z r. 1935, a uznaje tylko konstytucję z r. 1921. Na dyskusję na ten temat jest miejsce w sejmie, prawomocnie obranym, a nie w samozwańczych wystąpieniach osób, których przeciw nikt nie upoważnia.

A przy tym - opowiadanie "Komitetu Lubelskiego" o konstytucji z r. 1921. jest tylko czezą gadania. "Komitet Lubelski" tak samo nie uznaje konstytucji z r. 1921, jak też z r. 1935. Gdyby ją uznawał nie narzucałby narodowi swej woli, będąc małą grupką, ale -

zaczekałby do wyborów powszechnych, które - by ustaliły, o z e g o c h n e w i e k s z o ś ć n a r o d u. Konstytucja z r. 1921. zgoła nie przewiduje tworzenia ciał w rodzaju "Komitetu Lubelskiego". Rzecz jest w tym, że "Komitet Lubelski" się na wolę narodu polskiego nie ogląda. Jest on placówką i narzędziem obcego mocarstwa - i niczym więcej. Natomiast rząd polski w Londynie jest istotnym rządem n i e - p o d l e g ł e j P o l s k i - P o l s k i, k t ó r e j w l a d z e p o s z ł y n a w y g n a n i e, l e c z k t ó r e a n i n a c h w i l e i s t n i e ć n i e p r z e - s t a ł a, w a l c z a c n a w s z y s t k i c h f r o n - t a c h j a k o p e ł n o p r a w n y s o j u s z n i k. -

SPROSTOWANIE. W związku z naszym artykułem "Co robia polskie stronnictwa polityczne" dodajemy, że w skład rządu polskiego w Londynie wchodzi, prócz przedstawicieli PPS i SN, przedstawiciele Stronnictwa Pracy pp. Kuśnierz i Sopicki. W swoim czasie dorarka do nas wiadomość, że Stronnictwo Pracy wystąpiło z rządu i przyłączyło się do grupy p. Mikołajczyka. Jak się okazuje, wiadomość ta się nie potwierdza.

SYTUACJA SIĘ WIKŁA

W toku obecnej wojny odbyło się tyle zjazdów, konferencji i narad międzysojuszniczych, iż wydawało się, że skoro tylko w Europie działa przestana granica, wszystko będzie gotowe, a życie pokojowe ruszy z miejsca, jako że wszystko zostało uprzednio już uplanowane i uzgodnione.

Były to nadzieje złudne. Nie załatwiona bowiem jest jeszcze sprawa polska; nadto zaś im bardziej oddalamy się od końca działań wojennych tym więcej wyłania się sporów i zatargów, tym bardziej wzmagają się trudności polityczne w obozie alianckim.

Ostatnio rozgłosu nabierają dwa takie zagadnienia: sprawa Triestu i sprawa Bornholmu. Triest jest ważnym włoskim miastem portowym, położonym nad Morzem Adriatyckim; Bornholm zaś duża wyspa duńska w zachodniej części Morza Bałtyckiego. Triest zajęły jugosłowiańskie wojska przyjaznego Sowiетom marszałka Tito; na Bornholmie lądowały w dniu kapitulacji Niemiec wojska sowieckie. Wprawdzie pod naciskiem floty brytyjskiej Tito wycofał swe wojska z Triestu, ale usadowił się tak, że każdej chwili może znów ten ważny port zająć. Z Bornholmu zaś oddziały sowieckie się nie ruszają tak, jakby ta duńska wyspa miała podlegać okupacji. Obie te sprawy narobiły dużo hałasu w świecie. Trudno przewidzieć, jaki będzie ich rozwój i jakie załatwienie ostateczne. Na razie w Anglii i Ameryce prasa wzywa swe rządy do ostrych wystąpień i do nie-dopuszczenia, by tak zwana "polityka faktów dokonanych" stała się regułą i nadal święciła swe triumfy.

Polityka faktów dokonanych polega na tym, że państwo, które wyrządza krzywdę lub zadaje gwałt innemu - uzyskuje potem rozgrzeszenie międzynarodowe a nawet zatwierdzenie tego gwałtu. My Polacy jesteśmy dziś najbardziej w świecie znaną ofiarą tej polityki. Gdy w r. 1939. Sowiety obsadziły swym wojskiem niemal połowę obszaru Polski, a następnie uzgodniły z Niemcami swą granicę na Bugu, Anglia i Ameryka ogłosiły, że nie uznają tego zagarnięcia naszej ziemi, albowiem "polityka faktów dokonanych sprzeczna jest z prawem międzynarodowym". A cóż się stało później? W Jałcie Alianci zgodzili się na to, by wschodnią naszą granicę biegła linia Curzona, czyli uznali za obowiązujący fakt przez Rosję samowolnie dokonany i zatwierdzili go.

Zachęcona tak ustępliwym postępowaniem Anglosasów Rosja nie zarzuciła taktyki stwarzania faktów dokonanych w polityce. To też tym razem Rosja sięga za pośrednictwem zaprzyjaźnionego rządu marszałka Tito po Triest, to znaczy po wolny dostęp do Morza Adriatyckiego; sama zaś na własną rękę zajęła duński Bornholm, skąd panuje nad zachodnim Bałtykiem, a w szczególności nad Kanalem Kiloniskim. Wystarczy spojrzeć na mapę, by zrozumieć, jaką wagę mają Triest i Bornholm dla mocarstwa, które chciałoby opanować całą niemal Europę, a pod wpływami Anglosasów pozostawić li tylko wąskie zachodnie skrawki naszego kontynentu.

Jezeli tedy do portu w Triescie wpłynęła flota brytyjska, to nie dlatego, by ten port uratować dla Włochów, tylko przede wszystkim w tym celu, by to ważne wyjście na M. Środkie nie znalazło się nawet pośrednio w ręku mocarstwa, które tylko przypadkowo i przejściowo jest dziś sojusznikiem W. Brytanii. Podobnie ostrego sprzeciwu ze strony Anglosasów spodziewać się należy w sprawie duńskiego Bornholmu. Gra idzie o rzecz wielką - o opanowanie Europy.

Zaczeło się od Polski. Przekonywaliśmy Anglosasów długo i uparcie, że Sowietaom nie chodzi ani o Białorusinów lub Ukrainców ani o kawał przeważnie ubogiej ziemi, tylko o zbliżenie swego panowania ku Europie zachodniej. Może dopiero teraz, przy sprawie Triestu i Bornholmu, świat zachodni wreszcie zrozumie, że mieliśmy rację. Może też wreszcie użyje metod skutecznych, by położyć ostatecznie tamę wschodniemu imperializmowi. W każdym razie sytuacja polityczna w Europie wikła i gmatwa się po zakończeniu działań wojennych coraz bardziej.

POSZUKIWANIE RODZIN. Wobec tego, że "POLAK" obecnie już dość regularnie sięga do różnych skupisk polskich w zachodnich Niemczech, a jest nadzieja, że sięgać będzie coraz dalej - przeto otwieramy w naszym piśmie dział poszukiwań rodzin, krewnych, znajomych itp. Czytelnie pisane z g ł o s z e n i a prosimy kierować do Redakcji "POLAKA", Polski Obóz Wojskowy w Doessel k. Warburga.

B U C H E N W A L D E - POMNIK HANBY I MĘCZENSTWA

Sprawa Buchenwaldu jest dziś już znana całemu światu i to bez specjalnej propagandy. Suche fakty mówią same za siebie. Szczegółowy przyniesie osobna książka, która się wnet ukaze. Na dziś wystarczy wyciąg z rejestru zbrodni, opowiedziany przez świadków - ofiary. Oto co mówią oficerowie, którzy dzięki Opatrzności z życiem uszli z tej karni.

Obóz w Buchenwalde założono w r. 1934. dla komunistów niemieckich z zamiarem ich wytepienia. Położony nie-daleko Weimaru na odludziu, dokąd wiedzie tylko jedna droga i jeden tor, wybudowane przez skazanców. Tu u stop 400 m. wysokiej góry kończyły się drogi bite, żelazne i . . . drogi życia. Tu na stokach góry a później w celuliacach podziemnych wyrabiano rakiety V1 i V2. Klimat zabójczy. Stłoczenie więźniów nieprawdopodobne, obóz obliczony na 1500 komunistów objął w kwietniu 1945. prawie 150.000 więźniów wszelkich narodowości i rodzaju. Tu też w pobliżu była wylegarnia oprawców: centrum wyszkolenia SS, stąd wypędzaly te gady do tysięcznych obozów na "pracę". Obóz typowy: baraki, posterunki i wieżyczki, druty o wysokim napięciu, bezlik zasieków, sfory psów itd.

Cechą wyróżniającą był - dniem i nocą dymiący komin krematorium (urządzenie do spalania zwłok), wyposażonego w 12 pieców.

Przestał dymić dopiero z początkiem tego roku, ale tylko z braku... koksu. Odtąd zwłoki ofiar poprostu rzucono do dołów. Ustalić ilość ofiar lub nazwiska to trud daremny, bo tysiące nie rejestrowanych przybyszów szły do kamieniołomów, skąd wracało tylko nie-wielu. Inni ginęli w komorach gazowych lub w ujeżdżalni, gdzie strzelano im w kark. Nie-wielu przeżyło 6-cio tygodniową kwarantannę w t. zw. małym obozie i przeszło do obozu dużego. Więźniów oznaczano trójkątami, których kolor paławał rodzaj przestępstwa. Litera na trójkacie mówiła o narodowości.

K t o r z a d z i ł o b o z e m? W zasadzie członkowie SS, w rzeczywistości funkcje obozowe piastowali komuniści niemieccy - "założyciele" obozu - a potem i komuniści innych narodowości. Byli oni panami życia i śmierci, podsuwając do usmiercenia ludzi sobie niewgodnych. Przedewszystkiem przeciwników politycznych, inteligencję i... robotników. Względy tej nielicznej "śmietanki" obozowej mogli pozyskać tylko ci, którzy mogli się sowiecie opłacać zabranymi ze sobą kosztownościami. Do tych ostatnich należeli też bogaci Żydzi, biedota żydowska ginęła masami.

Potwornym sposobem powolnego usmiercania były doświadczenia robione przez lekarzy niemieckich na więźniach, początkowo robiono je na własnego chowu bandytach, później jednak poczęto szanować krew niemiecką i zaczęto używać obcych. Pod pozorem leczenia zastrzykiwano ofiarom fenol lub ewipan. Działo się to w "doświadczalnym instytucie higieny".

Wyżywienie było takie, że ludzie pracujący akordowo po 16 godzin na dobę niknęli w oczach. Waga mężczyzny przeciętnego wzrostu już po krótkim pobycie spadała do 40 kg. Bardziej wyłtci z ludzkich uczuć więźniowie posuwali się aż do ludożerstwa. By jak najdłużej pobierać za zmarłych racje żywnościowe, zwłoki przechowywano, jak długo było można, w barakach.

Osobny rozdział należy się typom niemieckich zbirów. Niezwykłym okrucieństwem odznaczał się komendant obozu Koch, rozstrzelany zresztą przez swoich za zbrodniczość. Zasłynął on swą pomysłowością w katowaniu więźniów. Jedną z kar było wieszanie ofiary za związane na plecach ręce, co po paru minutach powodowało utratę przytomności. Za próbę ucieczki więźnia przykuwano zimą do muru wartowni. Na śmierć wybawicielkę nie długo trzeba było czekać. Oficerów-jeńców, wprowadzanych do obozu za ucieczkę traktowano na równi z bandytami. Tu zginęła grupa oficerów polskich z oflagu VI b Doessel, których schwytano po nieudanej ucieczce. Kochowi nie ustępowała w niczym jego żona oraz inne tego typu żony oficerów niemieckich. Ona też wybierała sobie okazałe jednostki, możliwie z tatuażem na skórze i zamawiała sobie po "spreparowaniu" ich skórek, której następnie używano na abażury, rękawiczki lub obicia mebli. W obozie było prawie 5 tys. dzieci. Częste były wypadki, że z czaszek tych nie-szczęśnych istot opawcy robili sobie - popielniczki.

Polacy liczebnie stanowili jedną z największych grup narodowościowych. Liczba ich była plynna, bo na miejsce tysięcy zabitych napływały tysiące nowych ofiar. W kwietniu br. gdy Rzesza waliła się już w gruzy, opawcy wywieźli jeszcze szereg transportów, z których ocalała mała tylko grupka, resztę po drodze wystrzelano.

Oto obraz jednej z kaźni, w których stracono dziesiątki tysięcy Polaków. A tracili nie tylko SS-owcy, nie-komuniści; Polaków mordował naród niemiecki! I to trzeba nam głęboko w pamięci zachować. Bez roztkliwień, bez dramatyzowania! Na zimno i na zawsze.

Buchenwalde - to pomnik hańby narodu niemieckiego a zarazem pomnik męczeństwa tych narodów, które naród niemiecki chciał "wyzwalać".

K T O S I E C H C E U C Z Y Ć P O A N G I E L S K U -
PRZEZ RADIO - ten może korzystać z 15-to minutowych lekcji języka
angielskiego, które nadaje RADIO LUXEMBURG codziennie o godzinie
11,30 i 18,15, na falach: długiej 1300 m.; średnich : 373 ,307,
285,261; krótkich : 49,41,31.

C O S Ł Y C H A Ć W Ś W I E C I E .

ROZGRYWKI POLITYCZNE. Im bardziej oddalamy się od końca działań wojennych w Europie, tym jaskrawiej występują różnice w polityce Rosji z jednej strony, a mocarstw zachodnich z drugiej. Gazety anglosaskie stwierdzają wyraźnie, że Rosja nie zachowuje się tak, jak powinien szczerzy i rzetelny sojusznik. W szczególności różnice zdań występują w sprawie polskiej i Triestu, o czym piszemy obszerniej na innym miejscu. Ale nawet w sprawie okupacji Niemiec poglądy wśród sojuszników nie są jeszcze uzgodnione, to też inaczej ustosunkowują się do Niemców Anglosasi, a inaczej Rosjanie, przy czym wbrew oczekiwaniom stosunek Rosjan do ludności niemieckiej jest łagodniejszy, co wygląda na to jakby Rosjanie chcieli tą drogą pozyskać sympatie niemieckie. Rzecz oczywista - wszystkie te nieuregulowane sprawy domagają się rychłego uzgodnienia; nie dziw za tym, że coraz głośniej w prasie o konieczności szybkiego zjazdu Wielkiej Trojki, tj. Churchilla, Trumana i Stalina. Narazie obie strony czynią intensywne przygotowania i zajmują pozycje wyjściowe do zbliżającej się wielkiej rozgrywki politycznej.

STALIN I MIKOŁAJCZYK. W sprawie Polski dał w tym tygodniu oświadczenie marsz. Stalin. W liście do korespondenta londyńskiego Timesa Stalin oświadcza, że: 1/ owych 16 polityków polskich aresztowanych w Moskwie, nie było zaproszonych przez rząd rosyjski do pertraktowania w sprawach nowego rządu polskiego, tylko że aresztowano ich za uprawianie dywersji na tyłach armii rosyjskiej; 2/ że reorganizacja rządu polskiego w myśl uchwał krymskich może nastąpić tylko w tym wypadku, jeśli podstawą główną nowego rządu będzie Komitet Lubelski; 3/ że przyszły rząd polski musi ustosunkować się przyjaźnie wobec Rosji, gdyż Rosja nie ścierpi aby u jej zachodnich granic utworzone coś w rodzaju kordonu sanitarnego. - Taka jest treść oświadczenia Stalina. Prasa anglosaska uważa oświadczenie to za nowe utrudnianie na drodze do pomyślnego rozwiązania sporu polsko-rosyjskiego, zwłaszcza iż stan faktyczny z aresztowaniem 16 polityków polskich był inny, niż to przedstawia marsz. Stalin. - Coś w rodzaju odpowiedzi na oświadczenie Stalina dał w Londynie były premier Mikołajczyk, który na zjeździe ludowców powiedział, że nie stracił nadziei na pomyślne załatwienie sprawy polskiej na drodze dyplomatycznej i w sposób demokratyczny. Mikołajczyk nie chce, by przez Polskę szedł kordon sanitarny przeciwko Rosji, ale równocześnie domaga się, by zachodnia granica Polski została otwarta dla jej przyjaciół. Nie godzi się na to, by w Polsce rządziła jedna partia, lub rząd komunistyczny. Mikołajczyk domaga się, by wytyczone zostały zachodnie granice Polski oraz by wszyscy przebywający zagranicą Polacy mogli bezpiecznie wrócić do kraju. Wojska rosyjskie powinny być wycofane z Polski a aresztowanych Polaków należałoby zwolnić. - Tymczasem z radia warszawskiego idą na cały świat propagandowe informacje, zbyt mocno w swej formie przypominające typową propagandę z Moskwy. Według tych wiadomości w kraju panuje jednomyslność oraz entuzjazm dla wszelkich poczynań Komitetu Lubelskiego. Co o tej jednomyslności sądzić, wiedzą doskonale demokratyczne społeczeństwa na zachodzie; to też gazety angielskie i amerykańskie oraz szwajcarskie wysmiewają się z tego propagandowego wychwalania reżymu lubelskiego w Polsce. Wielki kongres Polaków amerykańskich, który obradował w

Chicago, wysłał do ministra Stettiniusa memoriał, w którym między innymi tak opisuje panujący dziś w Polsce stosunki: "Tak zwany rząd lubelski wyniszcza kraj i naród przez tępienie inteligencji, nieustanne aresztowania, deportacje i egzekucje, wywóz maszyn itd. Żaden rząd nie może być pod okupacją sowiecką rządem wolnym." Prymas Hiszpanii wydał oświadczenie, w którym pisze, że los katolickiej i bohaterskiej Polski będzie probierzem sprawiedliwości, gdyż byłoby tryumfem przemocy i nienawiści oraz obrazą sprawiedliwości, gdyby Polska nie otrzymała zupełnej niepodległości i suwerenności. Radio warszawskie podało, że trzech generałów awansowanych zostało na generałów broni w armii Żymierskiego. Nazwiska tych generałów brzmią: Korczyca, Popławski i Świerczewski. Kim są ci panowie? Radio warszawskie bez żenady podaje, że Korczyca i Popławski są wychowankami armii czerwonej i nigdy w wojsku polskim nie służyli, zaś Świerczewski jako komunista walczył podczas hiszpańskiej wojny domowej w Brygadzie Międzynarodowej. Jak wiadomo polska dywizja pancerna, która walczyła w ramach armii brytyjskiej, zajęła ważne miasto portowe Wilhelmshaven. Polacy okupują to miasto. Ulice mają tam teraz napisy w językach polskim i angielskim, w mieście powiewają flagi polskie oraz umieszczono tam wielkie tablice z napisami: "Pamiętaj o Buchenwaldzie! - Nie brataj się z Niemcami."

JAK NISZCZYLI I JAK KRADLI. Dzienniki przynoszą coraz obszerniejsze wiadomości o rabunkach dokonywanych przez Niemców podczas okupacji. W Warszawie znaleziono dokument, podpisany przez Hitlera nakazujący zabranie polskich klejnotów koronnych do jego osobistego użytku. Wojska alianckie znalazły w pobliżu Hannoveru w kopalni soli oraz koło Berchtesgaden dwa wielkie nagromadzenia zrabowanych przez Niemców z wszystkich krajów Europy zabytkowych dzieł sztuki. Wartość tych zabytków oceniana na wiele setek milionów złotych. W Warszawie odbywa się obecnie wystawa pod nazwą "Warszawa oskarża". Okazuje się, że w stolicy Polski uległy zniszczeniu niemal wszystkie zabytkowe budowle, niemal wszystkie biblioteki zostały spalone, a z muzeów Niemcy rozkradli wszystkie cenniejsze zabytki. Plan odbudowy Warszawy obejmuje w pierwszej fazie 800 domów mieszkalnych, dzielnicę rządową i ambasady. Jakich zniszczeń dokomali Niemcy w naszym kraju, dowiadujemy się z wywiadu byłego marszałka sejmu Wojciecha Trąpczyńskiego, który powiedział, że lasy polskie są do tego stopnia wycięte, iż ich nie będzie można ruszyć co najmniej przez lat 20, tak iż drzewo na odbudowę kraju będziemy musieli sprowadzać z zagranicy, a więc oczywiście z Niemiec, które w ten sposób będą musiały częściowo płacić nam odszkodowanie. Z większych miast polskich najmniej przez działania wojenne ucierpiał Kraków; najbardziej zniszczona jest Warszawa, ale również Poznań, w którym Niemcy bronili się przez dni kilkanaście, ma szereg dzielnic poważnie zniszczonych.

- -oOo- -

BIURO OCHRONY PRAWNEJ POLAKÓW W NIEMCZACH uruchomiono w dniu 21. maja br. przy Komendzie Obozu Wojskowego w Doessel koło Warburga. Biuro to będzie bezpłatnie udzielało Polakom pomocy prawnej w sprawach pracy, rodzinnych, majątkowych itd.

Biuro mieści się narazie w polskiej szkole w Doessel, baraki sala 6. Porad udziela się w dni powszednie od godziny 14. do 16,30.

MICHAŁ DUDZIK (DUSIK?), który pracował ostatnio u rolnika Henryka Sauera w Dahlen k. Warburga, zechce zgłosić się w ważnej sprawie do Biura Ochrony Prawnej Polaków w Niemczech w Doessel.

PAMIĘTAJ O OŚWIECIMIU I BUCHENWALDZIE - NIE BRATAJ SIĘ Z NIEMCAMI!

- oOo -

Rodzina Polka

Dodatek do Nr. 18. "POLKA" z dnia 24. maja 1945. r.

OD REDAKCJI: Dzisiejsza "Rodzina Polska" poświęcamy m a t k e. Powracamy tym samym do zwyczajów praktykowanego przed wojną w Polsce, gdzie w jedną z niedziel majowych, nazwaną "DNIEM MATKI", oczy i serca wszystkich zwracały się ku matkom, jako tym, które całym swym jestestwem oddane są dzieciom, rodzinie i pracy. -

STROFY DO MATKI

Byłaś przy mnie, schylona nad dziecka kołyską,
Kojąc słodkim uśmiechem serdeczny mój płacz;
Kochana Twoja obecność czułem wtedy blisko -
pewny, że w Twoich ramionach nie trzeba się bać.

Twoje dłonie, niby białe, milczące anioły
wskazywały mi drogę wśród liter i ksiąg -
i wiodły mnie co rano za rękę do szkoły,
a wieczór - w złotej baśni czarodziejski krąg.

Z Tobą razem w zuchwałej w marzenie ucieczce
Szkłanej Góry daleki zdobywałem szczyt
i miłoścku królownie zwierzałem Ci Snieżce,
na nowych z życiem znagań oczekując świt.

Tyś mi była światełkiem pośród burz i mgławic;
w uszach jeszcze mi dzisiaj pobrzmiwa głos Twój,
który umiał tak prosto, szczerze błogosławić
kiedym z dema wyruszał na okrutny bój.

A potem, w dniach niewoli bezsłonecznych, mglistych,
gdy cierniem drut kolczysty w codzienność się wżarł -
Twoje drogic, kochane, wciąż czekane listy,
a w listkach Twojej czułości najpiękniejszy dar . . .

Dzisiaj, kiedy świt wolności sztandary już zatknął
może przecież łaskawy pozwoli mi Bóg,
być za wszystkie radości i żzy Twoje - M a t k o
moje serce jak bukiet złożył Ci u nóg . . .

Włodzimierz L e w i k

MATKA JEST ŹRÓDŁEM MIŁOŚCI

Matka jest źródłem miłości. Jej uśmiech jest najwcześniejszym promykiem radości w duszy dziecka, jest początkiem kochania. Matka oddana jest dziecku z głębokiego, bezinteresownego poświęcenia. Pielęguje je, spieszy mu z pomocą. Matce zawdzięczamy, że rozumiey ludzi, że potrafimy się zdobyć na poświęcenie i ofiary. Z matki pomocą zawieramy pierwsze, a zarazem najtrwalsze przymierze z przyrodą, z dźwiękami ojczystego języka, z czarem rodzinnej ziemi, z przeszłością i zwyczajami przodków.

Matka swoim poświęceniem uczy nas pierwszych zasad pracy, jako podstawy własnego i powszechnego powodzenia, jako źródła siły, radości i niezależności. Matka wreszcie jest pierwszą krzewicielką cywilizacji i kultury. Od kolebki towarzyszą nam w rodzinnym domu wszelkiego rodzaju wytwory ludzkiego umysłu: narzędzia pracy, pomoc życia, urządzenia techniczne. Z nimi to - z pomocą rodziców - zapoznajemy się od zarania naszego życia, uczymy się je stosować,

ulepszać i wytwarzać. Z izby dziecięcej wnosimy zasady moralne, poczucie piękna, podstawę porządku prawnego, pierwszą znajomość pieśni, poezji i muzyki, - miłość ojczyzny i uwielbienie Stwórcy.

Te dobra cywilizacji i kultury pielęgnujemy przez całe nasze życie i przekazujemy je dalej naszym następcom. W ten sposób z pokolenia na pokolenie krzewi się, utrzymuje i pomnaża kultura, życie społeczne, miłość i poświęcenie, praca i nauka, zorganizowany byt państwa, poczucie wolności i sprawiedliwości. A w całym tym rozwoju duchowym, jako najdelikatniejsza a zarazem najtrwalsza nić, przewijają się miłość matki i siła charakteru i rozumu ojca oraz ich praca i poświęcenie.

Lecz matka jest dawczynią życia i źródłem miłości. -

CO DZIECI UCZYNIĄ DLA SWYCH MATEK ?

Od szeregu dni, poprzedzających "Dzień Matki", w szkołach wrze gorączkowa praca mózgow, serc i rąk. Najmłodsze dzieci klas niższych szkół powszechnej opowiadają z przejęciem, jak to ich mamusie codziennie pracują, ile dobroci okazują swym dzieciom.

Mała, jasnowłosa Marysia wie, że mamusię zawsze kocha, ale wie także, że jest jeden dzień w roku w maju, gdy ona sama okaże swej mamusi szczególną miłość. Uzbiera więc dnia poprzedniego ładnych kwiatów polnych i wstawi je do słoja z wodą, aby były świeże. Nazajutrz, w niedzielę rano Marysia wstanie cichutko i z kwiatami pośpieszy do mamusi. Ucałuje ją serdecznie i powie: Mamusiu! - bardzo cię kocham, bo jesteś taka dobra dla mnie.

Krysia w klasie III-iej przypomina, że ma brata Władka w klasie VI-tej i siostrę Zosię w gimnazjum; dlatego wszyscy razem pójdą do swej mamusi z życzeniami i kwiatami. Tatusia w tę sprawę wtajemniczą, bo doradzi i pomoże. Dzieci starsze, zwłaszcza dziewczynki, wyręczą mamusię w tym dniu w pracy. Wszyscy będą dla niej serdeczni, mili. Może nawet zawsze będą się o to starać, bo tyle roboty jest w domu, i to takiej jednostajnej, nudnej, nigdy nie kończącej się.

Zdzisław jest uczniem IV-iej klasy gimnazjalnej. Podczas dyskusji nad programem "Dnia Matki" zaproponował, aby cała szkoła wspólnie złożyła hołd matkom. Każdy z uczniów zaprosi w tym dniu swoją mamusię do szkoły. Jeden z nich przemówi w imieniu wszystkich, inny powie ładny wiersz lub odczyta krótki wycinek z wybranego utworu. Wszyscy zaśpiewają wspólną piosenkę i wręczą swym matkom bukiety kwiatów.

Inaczej nieco postawiła sprawę Danusia z II-iej licealnej: wszyscy w szkole postarają się jak najlepiej pracować, a w domu pomagać i ułatwiać pracę mamusiom i to - w ciągu całego roku. W "Dniu Matki" powiedzą matkom o tym postanowieniu i złożą im dary ze swych serc i kwiatów.-

----oOo----

Boża krówko leć do nieba - Przynieś dla nas wszystkich chleba,
Masła, maki, cukru, kaszy, - Niech lżej będzie mamie naszej. W.G.

- -o- -

UCZENNICE I UCZNIOWIE POLSKICH SZKÓŁ w WESTFALII ! Napiszcie do Redakcji "POLAKA" lub do Koła Nauczycielskiego w Polskim Obozie Wojskowym w Doessel koło Warburga o tym, czy i jak zorganizowaliście "Dzień Matki" w waszej szkole i w waszej rodzinie. Piszcie też o waszym życiu, pracy i wydarzeniach w waszych ośrodkach. Podawajcie w listach wasz wiek i klasę. Listy przekazujcie przez PP. Nauczycieli.-